



ALEKSANDER TYDOR

Dnia 21 lipca 1947 r. w Krakowie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia apelacyjny śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Aleksander Tydor
Wiek	46 lat
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowości i przynależności państwowa	polska
Zawód	fryzjer
Miejsce zamieszkania	Kraków, [...]

W oświęcimskim obozie koncentracyjnym przebywałem od lipca 1942 r. do 7 marca 1944 r. jako polski więzień polityczny nr 62 061. Po przybyciu do obozu przez około trzy tygodnie przebywałem na kwarantannie w bloku 11. obozu macierzystego. Po jej przebyciu przebywałem w obozie macierzystym na bloku 24. do 7 marca 1944 r., kiedy to przeniesiony zostałem do Monowic, gdzie przebywałem aż do ewakuacji obozu, to jest do stycznia 1945 r. W czasie mego pobytu na bloku 11. *Blockführerem* i *Aufseherem* bunkrów, które się tam znajdowały, był SS-man nazwiskiem Gehring. Jest to mężczyzna dość wysoki, blondyn o jasnych oczach, z którym zetknąłem się później w 1944 r. w Monowicach. Oficjalnej jego funkcji nie znam, przypuszczam, że był w Monowicach *Rapportführerem*. Ostatnio był on w randze *Hauptscharführera*. Na bloku 11. Gehring znęcał się nad więźniami, kopał ich,

zarządzał bardzo męczącą gimnastykę zwaną sportem. Sam byłem świadkiem naocznym, jak bardzo starego księdza za to, że nie schodził dość szybko po schodach, zrzucił ze schodów na dół. O ile sobie przypominam starszyków ów, upadając, złamał rękę. Działalność Gehringa z czasu pełnienia przezeń funkcji w bunkrze zna również kolega Władysław Piątkowski, zamieszkały w Krakowie przy ul. Miedzianej, numeru nie znam.

W Monowicach w pierwszej połowie 1944 r. Gehring bił więźniów, kopał ich, a przede wszystkim brał udział w publicznych egzekucjach przez powieszenie. Egzekucje te on wykonywał, byłem naocznym świadkiem, jak kręcił korbą zapadni szubienicy, a następnie ciągnął wisielców za nogi, uwieszał się u wiszących zwłok, tak że pewnego razu *Lagerführer* Schöttl zwrócił mu uwagę, by nie urządził teatru. Widziałem Gehringa biorącego [udział] w czterech lub pięciu takich egzekucjach w Monowicach. Skazańców doprowadzano pod szubienicę z bunkra, funkcjonariusz oddziału politycznego odczytywał wyrok (Wieczorek [Wietschorek]), następnie więźniowie na polecenie Gehringa zakładali skazańcowi pętlę, a Gehring własnoręcznie uruchamiał mechanizm zapadni. Wieszano najczęściej pod pozorem rzekomej ucieczki, względnie za tak zwany rabunek, to jest za kradzież chleba najczęściej, bo o pożywienie – przy głodzie panującym w obozie – najwięcej więźniom chodziło. Wieszano bez względu na wiek. Byłem [przy tym], jak powieszono trzech kilkunastoletnich chłopców, w tym dwóch Ukraińców z Rosji i jednego Żyda z Białegostoku. Jeden z tych Ukraińców, stojąc na szubienicy powiedział: „O maty, coś me rodyła!”.

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono.